

„Miłosny miraż”

Dzień był wyczerpujący. Codzienna rutyna sprawiła, że niemal całkowicie straciłam poczucie czasu. Idąc przez zatłoczone ulice, myślałam tylko o tym, aby jak najszybciej znaleźć się w jakimś spokojnym miejscu, abym mogła się uwolnić od otaczającego świata, od innych ludzi, którzy moim zdaniem coraz bardziej chcieli mi zaszkodzić. Czasami miałam wrażenie, że wszyscy wokół mnie nieustannie patrzą się na mnie i śledzą każdy mój ruch. Byłam zmęczona tą rzeczywistością. Jak najszybciej udałam się do parku, aby móc wreszcie odpocząć, nie musieć prowadzić bezsensownych rozmów i odpowiadać na głupie pytania.

Siedząc na ławce między budzącymi się do życia drzewami, próbowałam skupić się na moich planach na przyszłość i nie zadrećcać się tym, co sądzą o mnie inni. Po chwili moja cała radość zniknęła, kiedy zobaczyłam z daleka czyjąś sylwetkę. Wiedziałam, że to będzie kolejna osoba, która przechodząc, będzie się mi przyglądać, jakby wiedziała o mnie coś, czego nawet ja nie wiem.

- Cześć, jestem Marcin – znenacka odezwał się nieznajomy, podając mi rękę.

- Sandra – odpowiedziałam dość zdziwiona tą sytuacją. – Dlaczego przyszedłeś?

- Wyglądasz na przygnębioną i pomyślałem, że może mógłbym ci jakoś pomóc?

Po chwili namysłu opowiedziałam Marcinowi o moich kolegach i koleżankach, którzy zdają się mnie nie lubić. Powiedziałam mu, że nierzadko mam wrażenie, jakby wszyscy interesowali się mną tylko, wtedy gdy czegoś potrzebują.

- Często mam takie uczucie, że otacza mnie mnóstwo ludzi, ale jednocześnie jestem sama na tym świecie. Niby ktoś jest, ale nie ma się do kogo odezwać.

- Bardzo mi przykro z tego powodu, ta sytuacja na pewno jest dla ciebie bardzo ciężka i wyczerpująca. Jeśli mógłbym ci doradzić, to na twoim miejscu ograniczyłbym kontakt ze znajomymi, oni tylko udają, że cię lubią. Zadają się z tobą, tylko dlatego, że mają z tego korzyść. Musisz się cenić. Pamiętaj, że jeśli cokolwiek będzie się działo, to możesz zawsze na mnie liczyć. Tutaj jest mój numer, jeśli będziesz chciała, to pisz – dał mi swój numer i się uśmiechnął.

Marcin musiał wracać do domu, więc po chwili zostałam tylko ja i moje chaotyczne myśli. Z jednej strony zastanawiałam się, czy ograniczenie kontaktu, szczególnie z moimi przyjaciółkami to dobry pomysł, ale jednocześnie chłopak wydawał się taki zatroskany, dawno nikt nie był tak zaangażowany w rozmowę ze mną.

Spotykałam się z Marcinem przez kolejne dwa tygodnie, często odwiedzał mnie w domu, wychodziliśmy na spacer. Mimo, że relacje ze znajomymi znacznie się pogorszyły, to starałam się o tym nie myśleć. ponieważ wiem, że mam prawdziwego przyjaciela obok siebie.

Był sobotni poranek, ale mimo tego wstałam wcześniej, aby przygotować się do wyjścia z przyjacielem. Uczesalam włosy, starannie wyprasowałam sukienkę i nałożyłam makijaż. Jednak po raz pierwszy nie za bardzo miałam ochotę wyjść. Czułam się zmęczona, brakowało mi energii. Mimo to zmusiłam się do wyjścia, bo nie chciałam zawieść Marcina. Nie chciałam się do tego przyznać, ale zaczął mi się podobać. Spotkaliśmy się nad rzeką, gdzie długo rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Kiedy skończyły nam się tematy, postanowiłam wykorzystać sytuację:

- Słuchaj, wiem, że to może głupio zabrzmieć, ale dużo dla mnie robisz, jesteś świetną osobą i... - tutaj przerwałam na chwilę. – Chcę żebyś wiedział, że cię kocham.

- Ja ciebie też, Sandra – powiedział z uśmiechem.

Rozmawialiśmy jeszcze przez jakąś godzinę, a następnie wróciliśmy do swoich domów. Mama nie była zadowolona, że tak późno wróciłam, ale wszystko jej wytłumaczyłam. Jednak nie czułam się najlepiej, podczas spotkania zaczęłam mieć szumy w uszach. Myślałam, że jak położę się, wszystko mi przejdzie, jednak objaw tylko narastał.

Poniedziałek – znowu trzeba było iść do szkoły. Pierwszą lekcją była biologia. Pani oddała nam sprawdziany, niestety tym razem mi nie poszedł.

- No nie, Sandra dostała dwóję, przecież to było takie proste – usłyszałam za sobą głos Ady, mojej przyjaciółki.

- Sandra po prostu jest głupia, nie potrafi nawet biologii się nauczyć – odezwała się Martyna, która jak dotąd zawsze mnie wspierała.

- Dziewczyny, o co wam chodzi? – zapytałam sfrustrowana tą sytuacją.

- Co? Przecież nic nie mówiłyśmy – odpowiedziały niemal jednocześnie.

Odwróciłam głowę i starałam się nie myśleć o nich. Wciąż słyszałam, jak mówią na mój temat, ale starałam się tym nie przejmować. Co gorsze, szumy w uszach od soboty nie przeszły, stawały się coraz silniejsze, przez co nie mogłam skupić się na lekcjach.

Gdy skończyłam lekcje, Marcin już czekał na mnie przed wejściem do szkoły. Postanowiłam, że odegram się na dziewczynach i przedstawię im mojego chłopaka.

- Słuchajcie dziewczyny, muszę wam kogoś przedstawić. To jest mój chłopak, Marcin.

- Co? To ma być jakiś żart? Przecież tu nikogo nie ma – część dziewczyn uznała to za żart, a inne wyglądały na zdziwione i dziwnie się na mnie popatrzyły.

Miałam ich dość, odwróciłam się na pięcie i wyszłam ze szkoły. Gdy wróciłam do domu od razu pobiegłam do swojego pokoju i rzuciłam się na łóżko. W mojej głowie panował chaos. Wciąż słyszałam głosy moich dawnych przyjaciółek, które teraz wydawały mi się tak obce. Czułam jak ciężar ich słów spoczywa na mnie. Coraz to nowe głosy przychodziły, komentowały mój wygląd, moje zachowanie.

- Dość, przestańcie! Przestańcie już! – krzyknęłam zrozpaczona.

Jednak nic to nie pomogło. Czułam jak świat wiruje wokół mnie. Postanowiłam wyjść, aby się przewietrzyć i porozmawiać z Marcinem. Zauważyłam jak stoi na moście, wyglądał na dość przygnębionego.

- Sandro, muszę ci coś powiedzieć. Twoje przyjaciółki są bardzo zazdrosne, że razem się spotykamy. Słyszałam jak rozmawiały z dwoma starszymi chłopakami. Zapłaciły im dużo, aby mnie zabiły. One chcą dla ciebie źle. A ja nie mogę nic zrobić, ponieważ wiedzą, gdzie mieszkam. Ale chcę im pokazać, że nie dadzą rady – powiedział pewnie, a następnie przeszedł na drugą stronę barierki.

- Ja nie chcę bez ciebie żyć, jesteś jedyną osobą, która mnie rozumie. Zrobimy to razem - po czym zrobiłam to samo co on.

Spojrzałam w dół. Ogarnęło mnie przerażenie, ale Marcin wyszeptał mi do ucha: „Teraz będziemy razem”. Po czym usłyszałam jak moje przyjaciółki, koledzy, rodzice wołali „Zabij się”. Oni wszyscy tego chcieli. Chcieli mojej śmierci. Wszyscy coraz głośniejsze wołali. Miałam ich dość, nie mogłam tego już dłużej słuchać. Czułam, że nie mam wyjścia, więc zrobiłam to, czego chcieli. Skoczyłam.

Schizofrenia to choroba, która często przez długi czas pozostaje niezauważona. Osoby nią dotknięte mogą wydawać się „dziwne” lub „zamknięte w sobie”, ale to, czego naprawdę potrzebują, to zrozumienie i wsparcie.